

ŻOŁNIERZ POLSKI

PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI
I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.

CENA 1 MK.

Nie ufaj zawieszeniu broni

Jeżeli jeszcze potrzeba było dowodu, że Polska nie po to prowadzi wojnę, aby cudze rabować, lecz aby swoje zachować, dowód ten złożyliśmy przed całą Europą, proponując nawet tym, co katami chcą być całej ludzkości, zawieszenie broni.

Armja nasza, aczkolwiek cęta się chwilowo, nie jest pobita. Stoi za nią naród 30 milionowy, który gotów jest wysłać na front wojska krociowe, aby zdusić bolszewickie hordy. Ale przedtem Polska raz jeszcze próbuje powstrzymać rzeź krwawą i przywrócić ludom błogosławieństwo pokoju. Oto wyciągnęła rękę do zgody. Niechaj zamilkną oszczercy, którzy po całym świecie roznoszą kłamstwo bolszewicko-niemieckie, że chcemy obcym narodom narzucić panowanie polskie i kraść im tę wolność, którą sami tak gorąco kochamy. Pierwsi zaproponowaliśmy miecz schować do pochwy. Pierwsi wśród huku armat psalm dobrej woli śpiewamy.

Als jakąż to odpowiedź po tamtej stronie słyszemy?

W chwili gdy te słowa w świat idą, jeszcze niewłomy, czego krwawy rząd bolszewicki od Polski zażąda, ale już pierwsza jego odpowiedź ma wszystkie znamiona zdrady zaczajonej. W rękach trzyma gałązki oliwne pokoju, a we łbie knuje plan szatański, aby bogatą, spokojną i dla wszystkich swych synów sprawiedliwą Polskę w piekło komunistyczne zamienić.

Bo cóż mówi rząd panów Lenina, Bronstajna i Sobelsohna?

Niby to zgadza się na rozpoczęcie rokowań o zawieszenie broni, ale zwłoczy z rozpoczęciem układów i kłamie przytem bezwstydnie, że to rząd polski sam zaproponował tę zwłokę. I nie dość tego! Ta horda oprawców bolszewickich, która dzień w dzień morduje setki jeńców i zakładników polskich, z matek ciężarnych płód bagnietami wypruwa i wśród wycia czerni chińsko-tatarskiej wbija gwoździe w główki niemowląt — ta tłuszcza barbarzyńców, wobec której błędną najkrwawszą satrapii historii, ośmiela się w swej odpowiedzi na naszą szczerą, uczciwą, spokojną propozycję pokoju oczerniać żołnierza polskiego, że to on jest katem ludności białoruskiej, która go rzekomo nienawidzi za krzywdy doznane.

Tak nie przemawia rząd, który pragnie pokoju. Taką odpowiedź nietylko uraga wszelkim przyjętym wśród narodów cywilizowanych zwyczajom, lecz kryje nóż za pazuchą. I choćbyśmy nawet bezczelnie wyzywający ton rządu bolszewickiego położyli na karb jego chamstwa, to w potwarzy, którą rzucił na żołnierzy polskich, w odwołaniu rokowań o zawieszenie broni i w zuchwałym kłamstwie, że to rząd polski sam zwłoki zażądał, musimy upatrywać świadomą obłudę, świadomy i chytrze wymyślony zamiar rozbicia wszelkich układów, wtargnięcia, jeśli się uda, w głąb naszej Ojczyzny i zwalenia

przed mocarstwami Europy całej winy na Polskę.

Podstępna, ale przejrzysta jest to gra bolszewicka. Wiedzą panowie Lenin, Bronstein i Sobelsohn, że tworzy się w Polsce ogromna armja ochotnicza. Wiedzą satrapi moskiewscy, że Anglja, Francja, Włochy i Ameryka stanęły przy nas, formują wojska pomocnicze, ślą nam armaty, aeroplany, amunicję. Wiedzą, że Europa nareszcie powiedziała twardo: Wara od Polski! Więc jedyną ich nadzieją, że zanim to wszystko stanie w pogotowiu wojennem, przelamają front, wtargną do kraju naszego, wywołają tu rewolucję, postawią na czele Polski sowiecki kahał, wywiozą wszystko, co się wie zrabować do Rosji, wymordują dziesiątki tysięcy ludzi, puszczą z dynem tysiące wsi i kościołów, a potem niech się dzieje, co chce.

Zanim naród ruszy i Europa skoczy im do gardła cofną się w głąb Rosji i zostawią nam głód, zoliszcza, trupy i bolszewicką zarazę.

Oto co w zanadrzu chowa polityka moskiewska. Oto, co, jak wąż, polza między wierszami bolszewickiej odpowiedzi na polską propozycję zawieszenia broni. Chcą zwlekać, chcą stawiać tysiące przyczyn, chcą swem szachrajstwem tak przedłużać układy, aby tymczasem ich hordy grasować mogły na naszej ziemi, zanim Polska będzie gotowa do druzgocącego uderzenia i zanim Europa zdąży przysłać swe wojska i ciężką pięścią pramotnąć w teń bolszewicki.

Więc od tej bohaterkiej armji, która dziś resztkami sił broni bram swej polskiej Ojczyzny, zależy wszystko, cokolwiek się stanie, trzeba wytrwać jeszcze miesiąc, jeszcze dwa miesiące, aby wniwecz obrócić szatański plan bolszewików. Już cały naród zerwał się do walki, już pomoc idzie z Zachodu, ale aby to wszystko zdążyło stanąć na froncie wytrwać musicie wy, bohaterowie z pod Kijowa, Berezyny i Lwowa!

Stać!

Z wami jest cała Polska.

Z wami najszlachetniejsze narody Europy. Nie ufaicie zawieszeniu broni. Tam zdrada syczy. Za dnia bolszewik przychodzi się godzić, a w nocy dom chce podpalić. Tylko karabin wasz jest rekojmią, że czerni

moskiewska nie zagnoi waszych kościołów, nie pogwałci waszych żon i córek, nie zamieni Polski w taką jaskinię krwi, nędzy, brudu i głodu, w jaką już zamieniła Rosję.

Stać!

Już idzie moc olbrzymia, aby Was podeprzeć. **Stać!**

Kto rządzi w Rosji?

Zerwamy maskę z rosyjskiej dyktatury proletariatu. Ta sławna, okrzyczona, rozreklamowana, rozgłoszona dyktatura proletariatu jest **dyktaturą panów.**

W Rosji rządzi panowie!

Panowie! Nie proletariati!

Rosyjski proletariati heruje, jak koń, głodny, jak pieś, brudny, jak świnia, popędzany, jak osioł, oklamywany, jak dziecko!

Agitatorowie bolszewicy! Na czele Sowdepji nie stoi proletariatusz!

Na czele Sowdepji stoi dziedziczny szlachcic, pan Uljanow, który się ukrywa pod przybranym nazwiskiem Lenina. Pierwszy pan!

Komisarzem do spraw granicznych jest hrabia Czyczowyn, który odrzucił tytuł hrabiowski, aby się dorwać do władzy. Drugi pan!

Wazem naczelnym sprawi sowdeckiej jest książę Tukaczewskij. Książę! Więc nie proletariatusz! Trzeci pan!

Jednym z najczynniejszych i najwpływowszych w Sowdepji komisarzy jest pan Bernstein, ukrywający się pod nazwiskiem Trockiego. Pan Trocki nie jest nawet Bolszewikiem. Jest to poprostu aferzysta na wielką skalę. Robił rewolucję w Rosji dla pieniędzy! Posiada dzisiaj miliony. Jeszcze pół roku temu kupił w Kopenhadze za pośrednictwem Litwinowa największy teatr kinematograficzny. I ten międzyrodosowy kapitalista ośmiela się nazywać siebie proletariatuszem! Czwarty pan!

Krasin, wysłannik Sowdepji do Londynu dla związania stosunków handlowych z Anglią, rzuca złotem na lewo i na prawo! Jest to przemysłowiec. Wynajął w Londynie arcy-bogate mieszkanie za pięćdziesiąt tysięcy rubli i przepracowanego robotnika rosyjskiego, mieszkanie, które urządził kosztem czterdziestu tysięcy funtów sterlingów! (Pomóżcie funty przez ruble według dzisiejszego kursu, a wypadną miliony, miliony!)

Tak wygląda dyktatura proletariatu rosyjskiego: sama szlachta, arystokracja, burżuazja! Panowie! I te zaigane kanałje, te skurczybyki, najadające się władzą, ośmielają się mówić, że Polska jest krajem burżuazyjnym, państwem „panów”. A przecież w Polsce prezydentem ministrów jest zwyyczajny chłop, prawdziwy chłop, chłop na zagrodzie!

Witost! A wiceprezydentem ministrów polskich jest Ignacy Daszyński, przedstawiciel robotników, człowiek błędny, od trzydziestu lat wleczenia, mądrze broniący praw klasy pracującej! W rękach tych dwóch ludzi spoczywają rządy naszej Ojczyzny. Sejm polowy jest chłopów i robotników. A na czele państwa stoi patriota, którego dawna carska Moskwa trzymała w dziesiątym pawilonie i zesłała na Sybirską katorgę, Józef Piłsudski; pierwszy polak, który w czasie naszej potrójnej niewoli potrafił przygotować, jak gdyby pod ziemią, wojsko polskie. Piłsudski zrozumiał, że wolność musi być broniona siłą. Na wolność naszą czyhają Niemcy i bolszewicy. Wolność nam wydrą żli sąsiedzi, jeżeli jej nie utrzymamy z całej mocy we własnych garściach!

W dzisiejszej chwili rozumie to cały polski kraj, na który uderzają księżęta moskiewscy, szlachta moskiewska i burżuazja moskiewska! Cały polski kraj stawał pod broń. Naczelnik państwa, Komendant Piłsudski, lada dzień wyda rozkaz: Naprzód! I ogromna armia demokratycznego państwa polskich robotników, włościan, Intelligencji zawodowej runie na bolszewicki carat, na bolszewicką tyranję, i zwycięży! Odtąd zacznie się na świecie spokój i dobrobyt wszystkich ludzi pracujących.

Rządy bolszewickie

VI.

Teraz łatwo sobie wyobrazić, że rząd, który wprowadził na Rosję i jej ludność takie klęski, oczywiście nie może ani posiadać miłości swoich poddanych, ani też łatwo utrzymać się przy władzy. Na początku władzę zagarnięto siłą i teraz także przemocą i jedynie przemocą bolszewicy utrzymują władzę w swoim ręku. Odtąd znane są dzieje ludzkości, na przeciągu tysięcy lat, w czasach nawet najodleglejszych i najstarszych, nie znamy takiego gwałtu, tyle okrucieństwa i mordu, ile zastosowali bolszewicy do ludzi. Sam ich wykonawca tych okrucieństw, Lew Krajnif, przyznał razu pewnego, że

są oni najokrutniejsi na świecie i żalował, że już więcej złego zrobić nie można.

Rzeczywiście, jak to się dzieje, że gnębiony lud nie powstaje przeciwko swym ciemiężycielom, nie zrzuca z siebie zleniawionego jarzma? Otóż tu bolszewicy są bardzo przewidujący: założyli oni specjalny urząd, który nazywa się u nich „komisją nadzwyczajną” — po rosyjsku w skróceniu nazywa się on

„Czerezwydzajka”.

Czerezwydzajka ta ma oddziały i ekspozytury swoje wszędzie: po wszystkich miastach i miasteczkach, większych wsiach, stacjach kolejowych, komendach wojskowych i t. d. Urząd ten jest tajemny i nikt go nie kontroluje. Zupełnie niewiadomo ile ma w swoim rozporządzeniu ośmiędziesiąt, kto jest jego urzędnikiem.

Wiedomo tylko, że są oni wszędzie: w wojsku, w urzędach, na ulicach, zgromadzeniach i t. d. Pomaga wszystkiemu, podsłuchują cudze rozmowy, wyłtają dzieci o myśli rodziców, mają prawo wstępu wszędzie o każdej porze dnia i nocy, mogą aresztować kogo i gdzie sobie tylko życzą. Aresztowanych odprowadzają do swoich specjalnych

tajemnych więzień, gdzie niema innej kary, jak rozstrzelanie.

Aresztowano tam dziesiątki tysięcy ludzi, a tych, co żywym wyszli z kaźni, można na palcach obliczyć. Według słów naczelnika rządu bolszewickiego, Lenin, w jednym 1918 roku rozstrzelano w czerezwydzajkach 50,000 ludzi,

a liczba ta z pewnością jest zmniejszona. Oprócz tego pamiętać należy, że te 50,000 to są rozstrzelani pojedynczo, a nie ludzie zginęli całymi masami w czasie ekspedycji karnych, bez żadnego aresztu i zbadań, o tem nie tylko jeden Bóg w niebie. Są tam dwa sposoby rozstrzeliwania ludzi: jeden to właśnie masowy. Robi się to w taki sposób, że po zgromadzeniu jakiego sprzeciwu lub powstania wojsko obrony wewnętrznej, o którym mówiłem, i które jest pod kamentą czerezwydzajki, otrzymuje prawo pohulać w tam miejscu i wtedy zazwyczaj

wymordowuje ono w nieszczęsnej wsi

lub mieście wszystkich mężczyzn,

jakich tylko uda się złapać. Padają trupem nie tylko ludzie inteligentnych fachów, nauczyciele, lekarze i t. p., ale i robotnicy i gospodarze wiejscy. Często się zdarza, że w takiej zawierusze giną nawet bolszewicy, bo żołnierze nie pytają o nic i strzelają do każdego, kogo złapią, a potem rozpoczynają się rabunek. To jeden sposób, okrutny i szerszy. A drugi jest więcej wyrafinowany. Robi się to tak: czerezwydzajka przez swoich urzędników skrupnie dowiadytuje się, kto też w danej wsi, lub mieście cieszy się w ogólnego szacunku i poważania, znany jest jako człowiek

uczciwy i nieposzlakowany.

Jak tylko taki nieszczęsny się znajdzie, zostaje natychmiast

aresztowany i rozstrzelany.

Oczywiście to wywołuje oburzenie wśród miejscowej ludności. Tymczasem cześci (tak nazywają się urzędnicy czerezwydzajki) tylko na to czekają. W tej chwili wyszukują po całym mieście, słuchają z za wszystkich rogów i drzwi i każdy, u kogo na twarzy snęć najmniejsze niezadowolone, zostaje natychmiast pochwycony i rozstrzelany. W taki sposób zostają wylapani i zabici wszyscy najprężniejsi ludzie w okolicy, a na resztę pada taki zwierzęcy popłoch i postrach, że nie tylko o żadnym oporze nie myślą, ale błędą jak trupy na samą myśl lub wspomnienie o czerezwydzajce. Nie koniec jednak na tem. W dodatku do wszystkiego czerezwydzajki stosują sposób

donosów.

Każdy może napisać list do czerezwydzajki i bez podpisu oskarżyć kogo chcąc i o co chcąc. Każdy taki list z zasady nie podlega w czerezwydzajce żadnemu skontrolowaniu. „Piszą znaczy się prawda, bez powodu nie napisaliby” — tak rozumują cześci — i wskazany w liście po dwóch — trzech dniach jest już tru-

pem. W tych wypadkach wystarczają oskarżenia naj-
blachsze. Znam naprz. wypadek, kiedy w takim nie-
podpisanym przez nikogo donosie oskarżono jednego
człowieka o to, że w czasie przemarszu wojsk pol-
skich przez okolice,

**potraktował on jednego żołnierza pol-
skiego szklanką mleka — to wystarczało,
żeby człowieka rozstrzelać.**

Cóż dopiero, gdy ktoś dostrzeże na ustach drugiego
uśmiech pogardy przy czytaniu odeszy bolszewickiej,
lub coś w tym rodzaju — wtedy już śmierć niechybna.
Ale i na tem nie koniec. Specjalną uwagę czerezwy-
czajka zwraca na matki. Naprz. aresztowują młodego
człowieka. Oczywiście, matka, świadoma groźącego
mu niebezpieczeństwa, pędzi do czerezwyuczajki, błaga
o wypuszczenie syna, przyrzeka spełnić wszystkie żą-
dania czehistów, byle dziecko oddali. Wiadomo, mat-
ka — wszystko zrobi, by ocalić dziecko. „Owszem, —
powiada do niej z chłodnym uśmiechem czehista,
owszem — wypuścimy syna, ale niech pani przedtem
wskaże nam kilku ludzi niezadowolonych z naszych
rządów. Wiemy, że takich jest dużo, musi pani prze-
cie znać kogoś” — i oto półprzytomna, półobłąkana
z bólu kobieta zaczyna sypać nazwiska i adresy, naj-
bliższych często znajomych i przyjaciół, bo te najpierw
do głowy przychodzą. Otrzymuje czasami dziecko
z powrotem, ale zhańbiona, nosząca na sumieniu
krew niewinną, często taka siwa, nieszczęsna matka
kończy życie na sznurze, gdzieś na samotnem drzewie
i trup jej jest groźnym postrachem dla wszystkich,
kto ma dzieci, bo wróży może na jutro dla nich to
samo!

**A jeszcze stosuje się system
obław:**

czehisti raptem, niespodzianie zjawiają się w jakimś
miejscu publicznem, otaczają go ze wszęch stron —
dopiero rozpoczyna się przegląd dokumentów i ktoś
tu już napewno wpadnie w sidła śmierci, bo
**bez aresztowanych nie wolno czehistom
powrócić z obławy.**

I wreszcie często chwytają ludzi wprost z ulicy bez
żadnej obławy: siedł sobie ktoś spokojnie na targ,
lub do pracy, raptem — trach — chwytają go siepacze —
i już nikt nigdy go nie zobaczy. Takich wypadków
bez liku: wyszedł i nie wrócił do domu. Zginął bez
ślada i nawet pytać o niego nie śmie najbliższe ro-
dzina.

Błądy przestrach panuje na niezmiernych obsza-
rach Rosji. Lud bez sprawiedliwości ugrzęsnął w prze-
rażeniu, znieprawił się w donosach, każdy w dzień
i w nocy, nigdy nie jest pewien jutra, nie jest pewien,
że przeżyje najbliższą godzinę. Straszne, niesłychane
epidemie, okrutny głód, nędza i rozpacz, a nad tem
wszystkiem góruje, jak wstrętny król Kościej — wszech-
władna czerezwyuczajka — oto obraz mdy i nudny kró-
lestwa bolszewickiego. Rzekłbyś jakiś zły duch, sza-
tan, czy diabeł nieczystym oddechem tchnął na tę
krajinę o niedobrej porze i odąd panuje tam nędza
i strach, wstyd, śmierć i upodlenie.

(C. d. n.)

BOLSZEWICZKA — KOMISARZ O ZŁO- DZIEJSTWIE WSRÓD KOMUNISTÓW

Jedna z wybitnych agitatorek bolszewickich, pa-
ni Kollataj, która swoją agitacją niemało się przyczy-
niła do tego, by tłumy bolszewickie odzwyczaić od
takiego „burżujskiego przesądu”, jak zwyczajna uczci-
wość, zaczyna teraz błądzać (w „Lwiestjach” № 59)
nad repsuciem i brakiem wszelkiej uczciwości, jakie
zapanowały w bolszewickiem państwie. „Wszystko co
dawniej uchodziło za grzech i przestępstwo — pisze
pani Kollataj — teraz jest dozwolone. Jakż tego
skutek? Dopóty kładziono ludziom w głowę, że nie-
ma żadnej słuszności, dopóty w ich oczach obdziera-
no ze wszystkiego tych nieszczęśliwych, którzy nie na-
leżeli do komunistów, wypychając przytem dobrze
kleszenie partyjnych bolszewików, którzy niemal wszy-
scy tuczyli się kradzieżą i rabunkiem, aż wreszcie ten
człowiek, pouczony tylu przykładami, przestał rozu-
mieć, że może istnieć uczciwość, prawo i porządek.
Teraz — powiada pani Kollataj — złodziej nie
kradnie a „rekwiruje”. Nikt nie chce rozu-
mieć różnicy pomiędzy rekwizycją dla celów publicz-
nych a kradzieżą dla własnej korzyści. Woźnica bez
wahania, gdy mu potrzeba drutu, ukradnie go ze słu-
pa telegraficznego. Żołnierz czerwonej armji, poła-
ny po żywność, kradnie konia, robotnik biorący udział
w rewizji u burżuja, chowa do swej kieszeni jego
kosztowności”.

To wszystko, co otwarcie wyznaje pani Kollataj
— można zamknąć w jednym słowie. W bolsze-
wickiem państwie panuje nieograniczony
bandytyzm i grabież. Nikt nie jest pewny, czy
mu nie zdejmą koszuli z grzbietu, nikt się nie liczy
z ślódmem przykazaniami: „nie kradnij”. A przywód-
ca bolszewików petersburskich Zinowjew, wyznaje
znów, że urzędnicy bolszewicy wszyscy kradną, po-
pełniają nadużycia, że zabierają, naprzykład, dla sie-
bie mieszkania, przeznaczone dla robotników, a ci —
zostają bez dachu nad głową.

Otoż i „raj bolszewicki”. Oto równość! Oto
zwycięstwo ludu! Człowiek dla człowieka staje się
wilkiem, jeden drugiemu gotów wszystko wydrzeć, su-
mienie się nie odzywa, bo „wszystko wolno”.
Wolno kraść, grabić, obdzierać, gwałcić kobiety —
nie wolno tylko ruszyć bolszewika i nie
wolno ani słowa powiedzieć przeciwko
najdziksшему rozkazowi bolszewickich ko-
misarzy. Musi już bardzo chyba działać się źle
u bolszewików, repsucie musi być straszne, jeżeli sa-
mi komisarze bolszewicy nie ukrywają tego i po-
niewczasie, kiedy z ludzi porobili dzikie zwierzęta, za-
czynają wreszcie przyznawać się otwarcie, że źle się
dzieje. Nic już nie pomoże: łatwo popsuć, trudniej —
naprawić.

J. B.

Z Sejmu

W dniu 24-m lipca odbyło się ostatnie przed przedferjami świętecznymi posiedzenie Sejmu. Posiedzenie to posiadało charakter uroczysty i poważny tak ze względu na obecną sytuację, w jakiej znajduje się nasz kraj, jak również ze względu na deklarację nowego rządu, wygłoszoną przez prezesa ministrów Witos.

Posiedzenie rozpoczęte zostało od zawiadomienia przez marszałka o mianowaniu nowego gabinetu ministrów.

Po załatwieniu spraw bieżących w imieniu nowego rządu zabrał głos prezes ministrów Witos.

We wstępie przemówienia swego zaznaczył on że Rząd, powołany na skutek konieczności współpracy i konsolidacji całego narodu w chwili dla państwa tak poważnej, nie przychodzi z szczegółowym programem swej pracy, wychodząc z założenia, że program ten stworzyły i podyktowały wypadki, a dał on się streścić w słowach niewielu, w słowach: Obrona Państwa, zakończenie wojny i zawarcie sprawiedliwego i trwałego pokoju.

W myśl zasad powyższych deklaracja rządu brzmi jak następuje:

„Stajemy przed Wysokim Sejmem jako powołany przez byłe przedstawicielstwo Narodu Rząd Obrony Narodowej. Obejmując władzę w groźnej dla Ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic Państwa, całości i niepodległości Rzeczypospolitej. — Gotowi zawsze do zawarcia trwałego, sprawiedliwego i demokratycznego pokoju, wypisując taki pokój na swoim sztandarze, nie ustąpimy przed żadną groźbą zgwałcenia prawa narodu polskiego do wolności i zjednoczenia.

Powołując lud do broni, uznajemy święty obowiązek Państwa zabezpieczenia żołnierzowi poparcia, inwalidzie opieki wdzięcznej, a rodzinom zarówno zmobilizowanych, jak ochotników czynnej, natychmiastowej i wydanej pomocy.

Rząd wezwie naród do ofiar, koniecznych dla ratowania i ocalenia Ojczyzny i nie zadowolony się jedynie ofiarnością nielicznych jednostek. Od społeczeństwa zaś zażąda męskiej karność, spokoju i posłuchu jako gwarancji bezpieczeństwa i warunku zwycięstwa.

Odrzucając hasło partyjne, rząd nie zapomni, że masa ludu pracującego wsi, miast i osad fabrycznych dać musi dzisiaj Polsce krew i trud, aby w niej znaleźć ukochaną Ojczyznę — Matkę, wdzięczną dla wielkiej rzeszy swoich obrońców. Naród nasz stać na to, ażeby się skutecznie obronić i odeprzeć wrogów, skoro istnieje silna wola i zjednoczenie sił wszystkich.

Nie uchylając się pod żadnym względem od ścisłej demokratycznej kontroli ze strony społeczeństwa, — żądać będziemy od każdego obywatela spełnienia obowiązków, podyktowanych koniecznością obrony kraju. Zastrzegając sobie wniesienie w Sejmie lub w czasie odroczenia jego obrad w Radzie Obrony Państwa szczegółowych projektów ustaw, — związanych z wojną i pokojem, rząd uważać się będzie za odpowiedzialny za obronę Ojczyzny i zabezpieczenie jej pokoju.

Poprzednicy nasi wysłali dnia 22 b. m. do rządu rosyjskiej Republiki Sowieckiej bezpośrednią propozycję zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych. Rząd rosyjskiej Republiki Sowieckiej propozycję w zasadzie przyjął, oświadczając gotowość do rokowań o warunki zawieszenia broni i rozpoczęcia pertraktacji pokojowych. Nastąpić musi okres ostatecznej gotowości narodu do wywalczenia korzystnego pokoju. — Rozejm jest tylko pierwszym krokiem w tym kierunku i nie przesądza jeszcze losu pokoju. Polska złożyła przez to wobec całego świata dowód, że pragnie wojnie kres położyć i rozpocząć erę twórczej pokojowej pracy. Europa pragnąca pokoju, Europa ludów skrwawionych przez wojnę światową, Europa wolnych państw narodowych, stanie po naszej stronie, gdy zrozumiemy, że walczymy o naszą ziemię, o naszą wolność i niepodległość.

W chwili obecnej nie wolno sni jednego dnia stracić, aby dopiąć tego, żeby każdy Polak, zdolny do noszenia broni, stał się żołnierzem. Wszyscy inni mieniem swoim i pracą, ożywioną świętym zapałem, popierać będą walczących“.

Na zakończenie posiedzenia marszałek Sejmu wygłosił przemówienie następujące:

„Rozchodzimy się dzisiaj na czas dłuższy w celu podjęcia nowych obowiązków. Jedni z nas przywdziewają mundur żołnierza, drudzy wyruszają do obowiązków pracy społecznej.

Świeżo wyraziliśmy swoją gotowość do rozejmu i pokoju, gotowość, którą okazywaliśmy oddawna. Jednakże sprawiedliwy pokój, odpowiadający godności narodowej i żywotnym interesom narodu, tylko ten naród osiągnąć może, który zdecydowany jest do dalszej walki.

W narodzie polskim tkwią jeszcze siły nieprzebrane. Z narodu naszego można jeszcze wydobyć armje krociowe do obrony Ojczyzny, trzeba tylko żelaznej woli, zapału i skupienia wszystkich sił.

Dla przetrwania obecnego ciężkiego okresu potrzeba koniecznie: aby wszyscy zdolni do noszenia broni poszli na front, aby wszyscy, którzy pozostają jako niezdolni do noszenia broni, mężczyźni i kobiety, pracowali i dla frontu i kraju, aby Państwo i gminy otoczyły troskliwą opieką rodziny walczących na froncie, aby praca w kraju około zbiorów i uprawy pól oraz praca w warsztatach szła normalnie bez zaburzeń, aby w kraju panował spokój i porządek i to podniesie ducha, jakiego wymaga powaga chwili. Aż do uwolnienia Ojczyzny niech zapanuje w kraju pokój Boży.

Jeżeli każdy żołnierz spełni swój obowiązek na froncie, broniąc zaciekłe każdej pędzi ziemi, a w kraju panować będzie spokój i praca, wtedy odeprzemy wroga i osiągniemy sprawiedliwy pokój.

Wszystkim posłom, którzy wyruszają już to do walki na front, już to do pracy w społeczeństwie, wołam dzisiaj serdecznie: Szczęść Boże!

Nie osłabiając w niczem wiary we własną narodu siłę, rząd wierny sojuszom uczyni wszystko, co należy, aby uzyskać pomoc od sprzymierzeńców i sojuszników naszych. Demokratyczna Polska nielemać musi uprzedzenia, które w znacznej mierze bez wiary narodu polskiego osłabiły te tradycyjne sympatie.

jakie znajdowała w świecie Polska, walcząca przez wiek cały z górą o swoje zmartwychwstanie.

Związani każdym uderzeniem serca z naszą bohaterką armją, do której zwracamy się z nakazem i wezwaniem do wytrwania, skupieni z zaufaniem głębokiem około Naczelnego Wodza, zjednoczeni w wielkiej pracy dla Polski i pokoju, zwyciężymy, idąc po tej drodze.

Rząd oczekuje od Sejmu Ustawodawczego I od narodu pełnego poparcia“.

Ze wsi

W numerze dzisiejszym „Żołnierza Polskiego“ rozpoczynamy druk otrzymanych, od znanej działaczki ludowej artykułów, wyjaśniających świeżo uchwaloną przez nasz Sejm — Reformę Rolną i jej znaczenie dla żołnierzy oraz porównanie z porządkami panującymi na wsi bolszewickiej.

Reforma rolna i żołnierz polski.

Wstęp.

Bolszewicy rzucają na polski naród ciężką powtarz. Piszą oni i rozgłaszają po całym świecie, że w Polsce rządzą tylko jaśnie panowie.

Mówią, że lud pracujący jest tu u nas pogrążony w nędzy i przyciśnięty srogim wyzyskiem.

Każdy mądry, dobry i mocny człowiek, a szczególnie żołnierz ma dla tych oszczerstw pogardę.

Ale są ludzie dobrzy, ale słabi, — którzy się płoszą jak im źle o nich mówić.

Tacy łatwo wierzą byle komu — a już najłatwiej cudzemu. Bo zawsze mają skłonność myśleć, że co cudze to lepsze, niż swoje. — Taki będzie się zaraz sumował i rozważał:

Kto ich tam wie. Może i prawda, że u nas ludowi pracującemu źle.

W tej sowieckiej Rosji władza ludu i wszelkie jego prawo to już jest tylko gołe słowo.

Wojnę dzisiejszą prowadzą dawni carscy generałowie. W głębi kraju hula rozpasany paskarz, głodzący ludność ubogą. Nad robotnikami pastwi się ich sowiecki z pod ciemnej gwiazdy, urzędnik.

Robotnik rosyjski pracuje nie osiem godzin jak nasz, ale dwanaście na dobę.

Cztery trzyma nad nim straż — a po nocy straszy go widmo tych okropnych piwnic, zaprasykanych roztrząśniętymi mózgiami skazańców, tych piwnic które stały się już sławne na cały świat.

Robotnik rosyjski żyje podług rozkazu Trockiego i Lenina. — Nie wolno mu być niezadowolonym nie krytykować.

Nie wolno mu nawet zakładać samodzielnych związków zawodowych — „Wolność — jest wymysłem burżuazji, powiedział Lenin. W „Republice Sowietów potrzeba jest silnej władzy dyscypliny rygoru i bezwzględności posłuszeństwa“.

Bolszewicy wiedzą że w wojsku służy najwięcej żołnierzy ze wsi.

Najczęściej też w odezwach i pismach bolszewickich mowa jest o szczęściu, które zgotowano ludowi rosyjskiemu na wsi.

Bolszewicka agitacja na froncie

Bolszewicy wiedzą, że wszelka dezorganizacja armji Polskiej to woda na ich młyn. Mała armja jańska pobiła kiedyś olbrzymią Rosję dzięki zapalo- wi i karności, które panowały w jej szeregach.

S. SKŁADKOWSKI lek. ppulk.

Do syna

Było jeszcze szaro na świecie. Zielone przed świtem niebo ledwie krwawiło się na wschodzie. Na szosie przy przejeździe kolejowym podeszła do mnie niska babina, wetknęła w rękę jakąś kopertę na której ledwie odczytałem: „3 kompanja, 20 budynek“, i żalosnym głosem, jęła prosić: „Panoczku, gdzie tu jest to, co napisane, przyjechałam zdaleka do syna, byłam wczoraj u niego, a dzisiaj se zabocylałam i trafić nie mogę, chciałabym go jeszcze oboczyć, nim pociąg odejździe“.

Nie umiałem jej objaśnić, bo sam nie znałem dobrze obozu, pobiegłem na stację. Na stacji, było ciasno, brudno i wesoło.

Pięciu żołnierzy z bataljonu kolejowego jechało na urlop świąteczny i śmieszyło wszystkich. Swemi opowiadaniem

nie mogli opowiadać. Stare wygi kolejowe, starszy w wojsku już po kilka lat, więc gadali zawszę-

cie co było i nie było, zwyczajnie jak żołnierz, którego nareszcie na urlop wypuścili.

Zdrzemnąłem się, gdy wpadła zdyszana ta sama babina z listem w rękę, dopytując o pociąg do Warszawy. Odwróciła się w kąt i suplać zaczęła z węzelką pieniądze na bilet. Potem zmęczona, spacona, potargana stanęła przy lawce, wypatrując przez okno pociągu. Ubrana była w ozerwoną chusteczkę na głowę, a na to dużą szarą chustkę, która okrywała całą jej drobną postać.

— „Siadajcie babciu, jakże, widzieliście się z synem?“

„Jużem go nie widziała, nie mogłam trafić do „kazarnów“, tak po nocy to obaczyć nie mogę. Bogu dziękować i tak, żem go wczoraj obacyła, chudzioka.“

Przywiezłam mu dwanaście jaj, syrek, dziesięć funtów sucharów i trzy bochenki chleba. Musiałam przyjechać, chociaż kawał drogi, bo pisał, że mo głód, że mu tu nie dobrze, a jakże żeby dziecko o głodzie było. Panie, żeby to chłopok jaki zwyczajny był, ale to — zdatny do wszystkiego. Wszyscy zawdy gadają:

„Ale Pręcikowo, (bo mnie z piersygo Gardzińsko, a z drugiego Pręcikowo), ale ci mo syna Antka, chol-

Ostatnio rozrzucali oni czerwone pocztówki przedstawiające grupę polskich jeńców w Smoleńsku.

Zastanawia to, że żaden z tych jeńców nie ma na sobie polskiej czapki, ani munduru. Albo ich bolszewicy z lepszych mundurów obdarli, a dali swoje zawzorne łachmany i papachy, albo są to Moskale, ani żadni Polacy, bo i twarze azjatyckie.

Podpisanych na tej pocztówce zdrajców:

A. Kalinowski 4 p. p. F. Sedlaczek 1 ar. p. K., Mazur 6 Miński p. p., J. Gradowski 3 p. p., Cz. Klepacki 4 p. l. p., A. Nowakowski 5 w. p. p. H. Mikke 36 p. p.

Zapamiętajcie sobie dobrze. Powrót ich do kraju i do rodzin jest na zawsze niemożliwy. Niech sobie zostają w klubie Róży Luxemburg w Smoleńsku. Kiedy zasłużony żołnierz Polski będzie dostawał ziemię po wojnie, oni niech dostają bolszewickie śledzie i chleb z plewami!

Rozrzucają oni również „Bilet wejścia” do Rosyjskiej Sowdepilii. Tam się mówi, że nie mogą z niego korzystać oficerowie, wrogowie ludu robotczego. Znaczą każdy oficer to wróg ludu? I ten robotnik albo wykształcenijszy syn gospodarski, który dosłużył się rangi?

A tam w wojsku sowieckim są oficerowie — Niemcy i byli carscy, którzy za strajki zsyłali lud polski do Syberji i tłukli go nabijami na ulicach i w ochronach! Tych słuchać to jest socjalistycznie i oni nie są wrogami polskiego robotnika i włościannina!

nie, czy Polska będzie Państwem potężnym, czy też znajdzie się znów pod butem wroga.

Zaczerwienilo się Wilno, zakrwawił cały front olbrzymi, rozległy się jęki rannych, jęki tych którzy ponieśli bez wahania żywot swój, aby złożyć go w ofierze Ojczyźnie. Lecz przemożne liczne, krwiożercze zastępy wroga, upojone chwilowem powodzeniem, odurzone pierwszym tryumfem, uderzają wściekle z rozmachem w mur obrońców Rzeczypospolitej.

Koledzy! nie upadajmy na duchu! Chwila jeszcze i najzlarliwsi wyznawcy wolności, nieskazitelni synowie Polski staną obok Was i wesprą swem ramieniem.

Oni wiedzą dokładnie, co znaczy knut moskiewski.

Wiedzą, że nieprzyjaciel jest nieubłagany, że zwyciężywszy, odetnie Galicję ze Lwowem, Chełmszczyzną i część Podlasia. To znaczy, że uczyni nas nędzarami, że znów będzie się pastwił nad ludem polskim, a kościoły zamieniał na cerkwie.

Polska wtedy zmaleje i nie będzie mogła korzystać z wpływów nad narodami ościennymi wschodu. Byłby to cios śmiertelny, więc zbierzmy wszystkie siły, bo czas ucieka.

Do broni, do broni, do broni! Kto się czuje zdolnym, niech idzie bronić ziemi, która jest jego żywicielką, póki czas!

„Zbrucz”.

M. p. 3.VII. 1920 r.

Szanowna Redakcjo!

Ostatni list pisałem do Was z Radomia przed wyjazdem naszego Dyonu w pole, dziś zaś piszę już z pozycji z pod M.

Listy Żołnierskie

Do broni!

Zbliża się chwila stanowcza i decydująca o losie Narodu polskiego. Zbliża się moment, który rozstrzy-

pok z każdym wi jak gadać! Inne chłopaki biją matkę, wymyślają ty tako, ty owako, a un nigdy nic. Żeby takie dziecko miało mieć głód, tekem przyjechała. Un ta panie list napisał. Tazem z listem poszła do stryka, a un mówi: „Jantek pisze, że mu niedobrze i głód, musicie Pręcikowo jechać”.

O tu jest piąmo, co pisał, bidok”.

Wziąłem tę samą kopertę, w środku był arkusik papieru z orzełkiem u góry.

Juści wiedziałem, co w nim napisane. O czymże będzie pisał rekrut do domu, jak nie o jedzenie i pieniądze. Na czterech stronach usłużny kolega wypisał Antkowi taki list:

„W pierwszych słowach mojego listu mówię wam Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i spodziewam się, że mi odpowiecie: Na wieki wieków Amen.

Kochany Wuju, donoszę Wam, że jest mi tu bieda. Przyszljcie co życia, bo mam tu głód.

I żebyście tu przyjechali i przywieźli co do życia. Niewiadomo, jak długo będę stać w Jałbonnie, ale spodziewam się, że przed Świętami nie wyjadę.

Pisałem do Rodziców 12 marca i odpowiedzi żadnej nie dostałem.

Donoszę Wam, że z łaski Boga, jak do tej por, czuję się na zdrowiu dobrze, czego i Wam życzę.

Piszę do Was o prędką odpowiedź.

Jak macie przysłać, to przyszljcie zaraz. Jak tylko list dostaniecie, to zaraz przyszljcie.

Bo życie mamy takie: na śniadanie kawa gorzka, na obiad kasza i na kolację kawa, i dają funt chleba, ale czasem przejdzie 3—4 dni zanim dadzą.

Rano chodzimy na ćwiczenia od 8 do 12 i po południu od 2 do 6.

Ćwiczenia to jeszcze ta oblecą, ale życie kiepskie. Niemam już więcej nic do pisania i kłaniam się wszystkim.

Do widzenia, żegnem Was.

Wysłałem list 22 marca 1920.

Antoni Gardziński.



Wyjazd I baterji z garnizonu Radomskiego nastąpił 27.VI. 1920 r. o godz. 11-ej przed południem. Na pożegnanie Dyonu przybyli wszyscy oficerowie garnizonu, bateria zapasowa, orkiestra 3 p. p. Leg. oraz publiczność miejscowa.

Pułkownik D. miał małą bardzo serdeczną przemowę do żołnierzy, którą zakończył gromkim okrzykiem, podchwycyonym przez żołnierzy: Niech żyje Wódz Naczelny! Niech żyje Armja Polska!

Po załadowaniu się baterji — niezwłocznie wyjechalismy na front — dokąd przybylismy już dn. 29.VI. 1920 r. przed wieczorem, w chwili gdy banda bolszewicka chciała się dostać do Mińska, co się jej nie udało, dzięki dzielnej obronie wiarusów z 2 p. p. Leg., 37 p. p. i innych.

Bolszewicy cofnęli się na stare pozycje ale pamiętają o nas i stale przesyłają nam „kufarki” oraz zasypują nas obficie świstkami papieru, na które wiara 2 Dywizji nie zwraca uwagi, myśląc że „lepiej by było gdybyś bolszewiku przysłał nam czysty papier”.

Cześć!

kapr. J. Krzynuski.

1 bat. 2 p. a. c. Leg. 26 p. p.

* * *

Poczta pol. № 46, dn. 2.VI. 1920 r.

Szanowna Redakcjo!

Oficerowie i żołnierze 4/3 p. a. p. Leg. są tymi, którzy w dniu 1 listopada 1918 r. z własnej inicjatywy zaczęli tworzyć związek polskiej artylerji w Krakowie.

Oficerowie i część podoficerów są starami „legunami” z krwi i kości z dawnego 1 pułku art. pol. Leg. Polskich.

W dniu 5 grudnia 1918 r. wymaszerowała bateria pod Przemyśl, biorąc udział w akcjach pod Przemysłem, Chyrowem, Lwowem, Mościskami w ofensywie majowej w 1919 r. Z nad Zbrucza wysłana została bateria na front litewsko-białoruski.

Mając dużo zwolenników sportu zorganizowała bateria klub futbolowy, spotykając się na tem polu z różnymi drużynami, odnosząc jak dotychczas zawsze i wszędzie zwycięstwo.

Dn. 4.IV. 1920 r. spotyka się klub baterji po raz pierwszy w tym roku z II baonem Białostockiego pułku strzelców, odnosząc zwycięstwo w stosunku 5:1.

Dn. 25.IV. 1920 r. z komp. k. m. Biał. p. strz. wynik 16:0.

Dn. 3.V. 1920 r. rewanż z komp. k. m. Biał. p. strz. wynik 13:0.

Tego samego dnia z 28 p. p. wynik 6:5.

Dn. 9.V. 1920 r. z Pociągami panc. „Mściciel” wynik 9:0.

Dn. 13.V. 1920 r. rewanż z 28 p. p. wynik 2:0

Dn. 13.VI. 1920 r. z I baonem 159 p. p. Wielk. wynik 6:1.

Dn. 14.VI 1920 r. III baonem Biał. p. strz. wynik 4:1.

Dn. 20.VI. 1920 r. z reprezentacją Obozu Cwiczebnego, w skład której wchodziły:

III baon Biał. p. strz., I baon 159 p. p. Wielk. i Amerykanie z I. M. C. G. wynik 10:3.

Jak z powyższego widać wszystkie stoczone matcze były na korzyść baterji.

„Każda z drużyn, która chciałaby spotkać się w zawodach w piłkę nożną z baterją, o ile stosunki na to pozwolą, raczy przyjąć ten list jako wyzwanie”.

Stanisław Posiński.

bat. 4.3 p. a. p. Leg.

przy 2 Dywizji L. B.

Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 25-go lipca. Przez cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel w dalszym ciągu z wielką energją prowadził ataki na północnym froncie w obszarze Grodna. Główne natarcia skierowane były w kierunku Sokółki i wzdłuż szosy Zwelpy i Welpy na Ruś. Oddziały nasze odступują w ciężkich walkach. Nieprzyjaciel opanował Kuźnice.

Na zachód od rzeki Zelwy oddziały nasze, pod parciem przeważających sił przeciwnika, odступują wzdłuż szosy Słonim — Pruzany. Na trakcie kobryńskim zacięte ataki nieprzyjacielskie na rejon Berezzy Kartuzkiej zostały przez oddziały poznańskie odparte. Nieprzyjaciel, który tu poniósł bardzo ciężkie straty, zaniechał czasowo dalszej akcji zaczepnej.

Na Polesiu sytuacja bez poważniejszych zmian, jedynie w rejonie Łogiszyna piechota nasza lokalnym atakiem wyparła przeciwnika z zajmowanych przez niego okopów, wzięła jeńców i jeden karabin maszynowy.

Na Styrze sytuacja bez zmiany.

W rejonie Beresteczka zacięte walki. Oddziały nasze, które od 10 dni znajdują się w bezustannej walce z kawalerją nieprzyjacielską w dniu wczorajszym pod silnym jej naporem, zmuszone były do wycofania się na Radziwiłłów. Odwrót ten odbywał się w bardzo ciężkich warunkach, jedna z naszych brygad przebiła się przez zwarty pierścień oddziałów nieprzyjacielskich. Obie walczące strony poniosły ciężkie straty. W całej tej akcji wybitną rolę odegrał pociąg pancerny „Pionier”.

Na Zbruczu gwałtowny atak nieprzyjacielski doprowadził w dniu wczorajszym do zajęcia przyczółka mostowego Wołoczysk od tygodnia bronionego z prawdziwym bohaterstwem przez nasze oddziały.

Na odcinku od Krzemieńca do Wołoczysk front nasz wygiął się pod silnym naciskiem przeważających sił przeciwnika. Obecnie toczą się zacięte walki na wschód od Poczajowa, Wiszniowa i Zbaraża.

Na południe od tego rejonu Husiatyn, który przejściowo znajdował się w ręku nieprzyjaciela, został odбиты brawurowym atakiem oddziałów własnych pod dowództwem pułkownika Wolgnera.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. podp.

Warszawa, dnia 26-go lipca. Kolumny nieprzyjacielskie, atakujące wzdłuż szosy Grodno — Białystok, zajęły Sokółkę. Oddziały nasze w ciężkich walkach odplerają ataki na linii rzeki Sokoldy.

Na linii kolejowej Wołkowysk — Czaremcha nieprzyjaciel opanował stację Swisłocz.

Nad Jasioldą 14-ta dywizja piechoty poznańskiej odparła wszystkie energiczne ataki przeciwnika w rejonie Berezzy Kartuzkiej.

Na Polesiu utarczki patroli.

Na południu oddziały nasze pod naciskiem nieprzyjaciela opuściły Brody. Na północ od tego rejonu pod Beresteczkiem kawalerja nasza i piechota znajduje się w walce z jazdą nieprzyjacielską.

Na wschód od Tarnopola w rejonie Zbaraża i Borek Wielkich oddziały nasze stawiają zacięty opór posuwającym

się na zachód silnym oddziałem piechoty i jazdy nieprzyjacielskiej.

Nad Dnieprem w rejonie Iwanie Puste bolszewicy sforsowali Zbrucz na odciśnięcie wojsk ukraińskich i zajęli Lubiankę i Czarną Karczmę. Walki w toku.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. ppor.

Warszawa, dnia 27-go lipca. 4 armja nieprzyjacielska w dalszym ciągu prowadzi uciążliwe natarcie po obu stronach linii kolejowej na Białystok. Po zajęciu Sokółki nasze oddziały były zmuszone do opuszczenia linii Sokółki. Walki obecnie toczą się na północ od stacji kolejowej Czarna Wieś. Jednocześnie nieprzyjaciel prowadzi atak na linię rzeki Narwi w rejonie Semenówki i miasteczka Narzew.

Na zachód od Prużan nieprzyjaciel przeszedł się na tyły naszych oddziałów, zaatakował rezerwy pod miejscowością Biały Laszek na szosie z Prużan do Bielska. Grupa pułk. Andersa po uporczywych walkach wyparła bolszewików z Dolgi.

Przez cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel gwałtownie atakował nasze pozycje na przyczółku mostowym Barosa Kartuzkiej i na północ od tego przyczółka w rejonie Siełka. Piechota poznańska nie bezcząc na znaczną przewagę przeciwnika i na zmęczenie, spowodowane kilkudniową bezustanną walką w tym rejonie, nie tylko wszystkie ataki nieprzyjaciela odparła, ale przechodząc do lokalnych kontrataków zadała przeciwnikowi bardzo poważne straty. Atak nieprzyjaciela na tym odciśnięciu wyparty był huraganowym ogniem bardzo znacznej ilości artylerji. Miejscowość Barosa Kartuzka została do znacznego stopnia spalona.

W związku z tą sytuacją na północy oddziały naszej grupy polskiej na rozkaz opuściły Pińsk, ewakuacja którego odbyła się w zupełnym porządku.

Ataki nieprzyjacielskie pod m. Motel zostały odparte. Na południe od Prypaci od Łucka poważniejszej akcji bojowej nie było.

W rejonie Bredów armja konna bolszewicka, posiłkowana przez dywizję piechoty, dąży do rozszerzenia pola swego działania na północ i południe. W walkach, jakie trwają w rejonie Beresteczka, ułani nasi pod dowództwem pułk. Dreznera wyparli nieprzyjaciela ze Szczerowic, zadając mu ciężkie straty. Na południe od Bredów kontratakami wojsk gen. Krajewskiego bolszewicy zostali wyparci ze wsi Majdan, którą przejściowo zajęli.

Na Górnym Serecie i południowej części Zbrucza zadane walki.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. ppor.

W sprawie ostatniego poboru. W związku z uchwalonym przez Radę obrony Państwa poborem roczników 1890, 1891, 1892, 1893 i 1894 M. S. Wojsk, wyjaśnia, że, z pobudek zasilenia w jaknajkrótszym czasie szeregów armji materiałem już wyszkolonym, zachodzi konieczna potrzeba wcielenia do wojska w pierwszym rzędzie tych, którzy już służyli w armjach obcych, względnie w wojsku lub w formacjach polskich i przeszli zatem wojskowe wykształcenie.

Wszyscy poborowi wyżej wymienionych roczników, którzy niezwłocznie, a najpóźniej do 5 sierpnia r. b. zgłoszą się dobrowolnie do wojska, będą korzystali z praw przyznanych ochotnikom.

Minister Spraw Wojskowych

Soankowski,
General-Porucznik.

Nowe zasiłki dla rodzin wojskowych. Rada Obrony Państwa uchwaliła zaprojektowaną przez Departament Gospodarczy M. S. Wojsk ustawę o zasiłkach dla rodzin szeregowych, pełniących służbę w wojsku polskim, zarówno z poboru jak ochotniczo.

W porównaniu z dotychczasowymi przepisami o zasiłkach, nowa ustawa wprowadza wiele korzystnych

zmian. I tak przedewszystkiem w miejsce nie odpowiadających dzisiejszym stosunkom i skomplikowanych a w każdym b. zaborze innych przepisów, wchodzi postanowienia nowej ustawy, wskutek czego wszystkie rodziny szeregowych, gdziekolwiekby mieszkaly w Polsce, otrzymają z dnem 1 lipca b. r. takie same zasiłki. Następnie zasiłki znacznie podwyższono. We wszystkich miastach powiatowych i ponadto nie powiatowych, gdzie ceny środków żywności są wysokie, jak np. w miejscowościach górniczych, fabrycznych i t. p. otrzymuje żona 300 mk., dziecko 200 mk., a rodzice po 100 mk., zaś we wszystkich innych (mniejszych) miejscowościach otrzymuje żona 150 mk., dziecko 100 mk., a rodzice po 75 mk., miesięcznie. O ile szeregowy nie posiada żony lub dzieci to rodzice otrzymują zasiłki w wysokości, unormowanej dla dzieci (po 200 wzgl. po 100 mk.). Te kwoty obowiązują wstecz od dnia 1 lipca b. r.

Rodzinnie przysługuje odąd prawo do zasiłku nie tylko wówczas, jeżeli szeregowy utrzymywał je przed wstąpieniem do wojska, lecz także w wypadku, o ile obowiązek utrzymywania rodziny zaistniał dopiero w czasie służby wojskowej szeregowego. Wdowy i sieroty po poległych i zmarłych otrzymują zasiłki aż do czasu przyznania im stałego zaopatrzenia wdowiego i sierociego, które również dozna w najbliższym czasie znacznego podwyższenia. W ten sposób zapobiega się jakiegokolwiek przerwie w materialnej pomocy dla rodziny. Rodzice zmarłych i poległych otrzymują zasiłki na razie jeszcze przez trzy miesiące po śmierci syna. Rodziny inwalidów zupełnie niezdolnych do zarobkowania otrzymują zasiłki do czasu przyznania renty inwalidzkiej.

O ile rodzina czuje się wymiarem zasiłku lub jego odmową pokrzywdzona, to przysługuje jej odwołanie się do drugiej instancji.

Równocześnie uproszczono sposób ubiegania się i przyznawania zasiłków, co umożliwi rodzinom znacznie rychlejże otrzymywanie zasiłków. Prawo do zasiłku zgłasza poborowy (ochotnik) u władzy poborowej (zaciągowej), względnie w oddziale (zakładzie) do którego został przydzielony, względnie zgłasza rodzina w miejscu zamieszkania. Celem przyspieszenia przyznania zasiłku pożądana jest, by zgłaszający się do służby wojskowej przekładali od razu poświadczenia dotychczasowych pracodawców, stwierdzające czy i jakie wynagrodzenie wypłacają nadal im samym, względnie ich rodzinie przez czas służby w wojsku.

Rodzice oficerów, nie pobierających dodatków na żonę i dzieci, otrzymują zasiłki podobnie jak rodziny szeregowych.

Poza zasiłkami otrzymują bezpośrednio w chwili zgłoszenia się do wojska ochotnicy żonaci 500 mk., a nie żonaci 300 mk., tytułem doraźnej bezzwrotnej zapomogi dla niezaopatrzonej rodziny.

Z kraju

Odezwa gen. Hallera do sejmików powiatowych, magistratów i rad miejskich. W imieniu Rady Obrony Państwa na mocy udzielonych mi mandatów wzywam sejmiki powiatowe do opodatkowania się na

cele Obrony Państwa przed najazdem wroga. Uchwalcie natychmiastową opłatę z morga posiadanej ziemi, a ci, co ziemi nie posiadają niech wpłacą od osoby co mogą. Niechaj $\frac{2}{3}$ zebranych funduszy pozostanie do dyspozycji komitetów miejscowych, zaś $\frac{1}{3}$ niechaj będzie zaraz odesłana do Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego.

Rodacy Członkowie Sejmików! Wróg u bram naszych. W waszym ręku w znacznej mierze spoczywa obrona państwa i narodu, a więc do czynu!
(—) Gen. Haller.

Więc we Lwowie za przymusowym poborem. Więc obywateli, zwołani do sali Sokoła, przy bardzo licznych udziałach uczestników uchwalił cały szereg rezolucji, między innymi w sprawie obrony Wschodniej Małopolski, Grodna i Wilna, w sprawie natychmiastowego poboru przymusowego, któryby objął wszystkich obywateli państwa, zarówno Polaków, jak i nie Polaków.

Gwardje obywatelskie. Tworzą się gwardje obywatelskie z ludzi w wieku ponad lat 42. W Poznaniu już taka gwardja utworzyła się i nawet częściowo objęła służbę wartowniczą, pozwalając w ten sposób oddziałom wojskowym zasilić front.

W Krakowie rozkazem gen. Symona powołany został do życia oddział ochotniczy obrony do którego należeć mogą tylko obywatele powyżej lat 42 i oficerowie powyżej lat 50. Na czele stoi por. Kulczkowski.

19 lipca odbyła się pierwsza zbiórka ochotników. Zebrał się kwiat obywatelstwa krakowskiego; przybyli znani adwokaci, zastęp poważnych rękodzielników, fabrykantów, przedstawiciele inteligencji. Porucznik Kulczkowski odczytał rotę przysięgi, którą ochotnicy powtórzyli, poddając się od tej chwili pod kierownictwo i jurysdykcję wojskową.

Polska będzie walczyć do ostatniego człowieka. Pan Piltz, wice-przewodniczący delegacji polskiej na konferencję pokojową, oświadczył przedstawicielowi francuskiego dziennika „Excelstor”, że o ile Rosja sowiecka ujawni zamiary imperjalistyczne, to Polacy niewątpliwie walczyć będą do ostatniego człowieka za całość Ojczyzny.

Ochotnicy z Anglii. Wydział prasowy armji ochotniczej otrzymał z urzędowych źródeł z Londynu wiadomienie, że zgłaszają się tam do armji ochotniczej liczni kandydaci nie tylko Polacy ale i Anglicy, pociągnięci gorącym pragnieniem bronięcia cywilizacji europejskiej przed groźącą nawałą bolszewickiego barbarzyństwa.

Pomoc amerykańska dla rannych. Współpraca Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, z Polskim Czerwonym Krzyżem, bardzo się wzmogła. Oprócz czterech pociągów-kuchni, ratujących uchodźców i żołnierzy przygotowano wagony — szpitale dla chorych i rannych. Cztery takie pociągi odjechały na front wschodni. Do każdego takiego pociągu doczeplony jest wagon-szpital odpowiednio zaopatrzonej w personel lekarski, jak i w środki lecznicze, tak ażeby na wypadek choroby można udzielić pierwszej pomocy

na tych wszystkich punktach, na których podlegi-kuchnie będą działały dla dobra ludności, która ucierpiała od wojny i dla żołnierzy, dziełnie walczących na frontach.

Ze świata

Bolszewicy przed wyczerpaniem. Osoby, przybyłe z poza frontu wołyńskiego i podolskiego donoszą, że bolszewicy rzucili wszystkie siły bezpośrednio na front, nie pozostawiając nigdzie większych rezerw i nie tworząc etapów. Dla tego też czują się niepewni i ośmieleni i starają się wszelkimi sposobami pozyskać ludność. Bolszewikom brak już wszelkiego zaopatrzenia. Piechota jest przed zupełnym wyczerpaniem z powodu forsownych marszów i walk, konnica jest mocno nadszarpana. Stan artylerji jest stosunkowo najlepszy.

Powstanie na tyłach armji sowieckiej. Na Ukrainie, na tyłach armji sowieckiej działają liczne oddziały powstańcze. Oddziały te wyrządzają bolszewikom olbrzymie straty z powodu stałego niszczenia linii kolejowych i telegraficznych. W ostatnich dniach działalność tych oddziałów wzmogła się do tego stopnia, że dowództwo armji czerwonej musiało wycofać część wojsk z frontu polskiego i przerwucić je przeciw powstańcom w okoliczności Charkowa, Ekaterynodar i Połtawy.

Bolszewicy o armji polskiej. Przejęto radjo sowieckie, w którym rząd sowiecki nawołuje, aby nie przeceniono zwycięstw na froncie polskim. Polska armja, cofając się, okazuje silny opór. Wszystkie wskazuje — kończy radjo — że walka nie jest skończona i będzie wymagała dużo wysiłków i czasu.

Oświadczenie p. Milleranda. Millerand w oświadczeniu, złożonym w senacie zaznaczył, że komisja francusko-angielska ambasadorów i generałów, wysłana do Warszawy, ma stwierdzić na miejscu, jakiej potrzebuje pomocy armja polska.

Millerand dodał „Jesteśmy zdecydowani uczynić wszystko możliwe i niemożliwe, aby tylko pomódz naszemu polskiemu sprzymierzeńcowi. Obecnie nie pora na czynienie wyrzutów, jak to gdzieś gdzieś czynią; nie na to czekają nasi sprzymierzeńcy i mogą ich zapewnić, że nie będą czekali daremnie”.

Spór litawsko-sowiecki. Pomimo przyrzeczeń wobec Litwy, nie opuścili dotychczas bolszewicy ani miasta Wilna, ani terenów litawskich. Do Wilna przybywają cywilińscy urzędnicy bolszewicki, którzy prowadzą tam na wielką skalę agitację. Litawski minister spraw zagranicznych wysłał z powodu tego notę do Człeczerina, w której domaga się do rządu moskowskiego opróżnienia przez bolszewików zajętych okolic. Rząd litawski żąda również przelania rządu w jego ręce władzy cywilnej. Nota ma charakter ultimatum.

Należy zaznaczyć, że w razie odmownej odpowiedzi ze strony rządu sowieckiego, możliwy jest konflikt rosyjsko-litewski.

Simons o konferencji w Spa. Falszcerstwo niemieckich przemysłowców. W sprawie węglowej odwiedził niemiecki minister Simons, że Niemcy podpisali dyktando kolicji, bo okazało się, że obliczenia rzeczoznawców niemieckich co do produkcji węgla okazały się niesłuszne. Pokazało się, że niemieccy przemysłowcy uprawiali pasek węglowy na wielką skalę, a rząd zwodził fałszywymi obliczeniami. Zdaniem Simonsa Niemcy będą mogły dostarczać kolicji 2 miliony ton węgla miesięcznie.

Belgia dostanie dwa okręgi niemieckie. W wyniku plebiscytu w okręgach Eupen i Malmedy wykazują na 32.000 osób uprawnionych do głosowania tylko 270 głosów protestujących przeciw przyłączeniu do Belgii.

Zwycięstwa greckie w Turcji. Grecka akcja zbrojna w Turcji czyni dalsze postępy. Grecy wysadzili na ląd w Rodosie nowe transporty wojsk. W okolicach Adrijanopola zawiązały się nowe walki pomiędzy grekami i oddziałem nacjonalistów tureckich pod wodzą Dzefera Tavera.

Armia grecka zajęła Rodoszo. Turcy cofnęli się, pozostawiając wiele materiałów wojskowych.

Wojna domowa w Irlandji. W Irlandji w okręgu Ulster formowane są pod wodzą pułkownika Spencera oddziały ochotnicze, mające na celu walkę z bronią z powstańcami irlandzkimi. Carson nadesłał do Belfastu odezwę, w której wyraża nadzieję, że wszyscy unioniści staną murem po stronie rządu i pomogą władzom w tłumieniu powstania Irlandczyków.

W wielu miejscowościach Irlandji przyszło do krwawych starć. W Belfastie zabito 13 osób, raniono ponad 300.

Rozmałość

Siła materiałów wybuchowych. Niezmiernie ciekawe cyfry i fakty, uzmysławiające nam potworne wprost siły materiałów wybuchowych, podaje dr. Stetbacher (Szwajcar) przytaczając również olbrzymie prace inżynierów wojsk angielskich.

W czasie katastrof, towarzyszących wybuchom amunicji, zdarzają się prosto trzęsienia ziemi. I tak w Holandji zauważono, wieczorem dnia 11 listopada 1917 r., w miejscowościach położonych w zachodniej części wybrzeża, iż wiele drzwi zamknęło się lub otworzyło nagle, szyby zaczęły dzwonić, obrazy na ścianach zakotłowały się.

Z nadeszłych później wiadomości okazało się, że tego dnia nastąpił wybuch w fabryce amunicji w północnej Anglii. Ponieważ odległość wynosi 550 km. można sobie wyobrazić siłę wybuchu. Jeszcze straszniejszy, równoznaczny niemal z żywiołową katastrofą,

podobny do wybuchu wulkanu, był wybuch min, założonych pod pozycjami niemieckimi przez Anglików dnia 7 czerwca 1917 roku. Daleko pod wodą gruntową, w głębokości 50 — 60 m. zostały podkopane pozycje niemieckie za pomocą 19 sztolni; założono tam 600 ton materiałów wybuchowych (ładunek 40 wagonów). Potworne wstrząśnienie — i naraz wzdłuż długiego odcinka frontu podniosła się jakby ściana z chmur, dymu i ziemi; było to jakby rzeczywiste trzęsienie ziemi. Niemieckie pozycje zniknęły w przepaściach otwartej ziemi. Leje minowe miały przeciętnie 60 do 80 m., niektóre nawet 90 do 100 m, w przekroju. Wyrzucona ziemia przedstawiała masę 50,200 m. t. j. 85,000 ton czyli 8,500 wagonów.

Jedną, z najdobitniej wykazujących siłę materiałów wybuchowych katastrof, był straszny wybuch amunicji, w północno amerykańskim porcie Halifax. Rano dnia 7 grudnia 1917, koło godziny 9-ej, zdarzył się nadwplywający z Nowego Jorku parowiec amunicyjny Mont Blanc, z wyjeżdżającym z portu, belgijskim transportowcem Ina.

Na ciężko naładowanym (3100 ton) parowcu Mont Blanc zapaliła się benzyna. Załoga z początku chciała opanować ogień, widząc, że to jest niemożliwe, opuściła statek, który tymczasem zbliżył się do wybrzeża. W siedemnaście minut po zderzeniu nastąpił wprost wulkaniczny wybuch, który zrównał z ziemią amfiteatralnie na wybrzeżu zbudowaną część miasta Richmond. Zginęło 5,000 ludzi, rannych było 10,000, szkody wyniosły 100 milionów franków. Odległość na jaką dotarła eksplozja była nadzwyczajną. W odległości 7 km. od miejsca katastrofy został jeden telegrafista rzucony z taką siłą o mur, że zginął na miejscu. W odległości 7 km. na północ została zburzoną osada indyjska, a w promieniu 100 km. wyleciały wszystkie szyby.

SPORT

Polaki Komitet Igrzysk Olimpijskich wysłał w dniu wczorajszym do komitetu Belgijskiego 7-ej Olimpiady następującą depezę: Ciężka sytuacja polityczna i wojenna, w jakiej znalazła się nasza ojczyzna, wywołała żywiołowy ruch wśród całej młodzieży polskiej, która gremjalnie udała się na front. Wśród młodzieży tej znaleźli się w pierwszym szeregu i polscy sportsmeni, którzy nie chcą opuszczać Ojczyzny w tak ciężkiej dla Polski chwili. Nie wątpimy, że Belgja, która w ubiegłej wojnie dała tak wspaniałe dowody patriotyzmu i waleczności, zrozumie dziś stanowisko polskiej młodzieży i nieobecność naszą na tym międzynarodowym świecie wychowania fizycznego, uzna za zupełnie zrozumiałą.

Prezes Komitetu Stefan Lubomirski.

Jak wiadomo Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich oddał się do rozporządzenia Min. Spraw Wojskowych, które użytkowało aparat komitetu przy organizowaniu i wzmacnianiu sprawności fizycznej i duchowej ochotników i żołnierzy.

HUMOR

OBRZEZANIE W ROSJI

Radio przejęte przez Berlin. W ostatnią sobotę odbyło się w Moskwie na Kremlu posiedzenie komisarzy ludowych pod przewodnictwem Lenina, w sprawie chorób wenerycznych (skórnych), grasujących epidemicznie w wojsku czerwonym i w całym państwie bolszewickim. Zapadły uchwały. Postanowiono stosować obrzezanie jako środek zapobiegawczy. Dekret odnośny już został wydany. Na posiedzeniu przemawiał przeciw obrzezaniu Lenin, dowodząc, że wśród żydów również panuje szankler, syfilis, i t. p., chociaż od kilku tysięcy lat żydzi stosują ten zabieg higienistyczny. Lecz Lenin został przegłosowany, głównie dzięki porywającej mowie Nechamkesa, który między innymi powiedział: „Zdrowie ludu pracującego, zdrowie walczącego proletariatu powinno być pierwszą naszą troską! Obrzezanie nie zabija wprawdzie narazków syfilitycznych, ale czyni organizm o wiele odporniejszym. Każdy kozak jest chory. Nieśmy mu ratunek, chociażby się nawet temu gwałtownie sprzeciwiał. Działamy dla jego dobra! Działamy dla dobra trzeciej międzynarodówki! Wszystkie inne względy powinny być podporządkowane temu najważniejszemu! Niech żyje proletariet!”

W związku z ogłoszeniem tego dekretu wybuchnęły w różnych miejscowościach bunt. Chłop rosyjski nie chce być obrzezany. Robotnicy z dawnych Putiłowskich fabryk zagrozili strajkiem, w razie gdyby dekret miał być wykonany. Lenin zdołał zrobić tylko tyle, że powstrzymano narazie odłożenie tego dekretu w armii czerwonej, a to w obawie, aby zwłaszcza kozacy nie przechodzili na stronę polską dla uniknięcia obrzezania.

Początek „Żołnierza Polskiego“

Stanisława Kamińskiego z 8-go p. a. p. 5 bat haubic poszukuje ojciec. Wiadomości proszę nadsyłać do Redakcji.

Chrestnych Matek, ładnych Warszawianek lub Skłerniewiczerek, poszukują ułani i podoficerowie I. p. Ułanów Kreschowieckich, 3 szwad. P. pol. 23. Zalewski Antoni plut., Borkowski Roman, Sanjusi Władysław, Pluta Walenty, Leśnicki Zygmunt, Jagodziński Kazimierz, Nowak L., Domicki F., Kuśnierz A., Pachulicki M. kapral, Kielba F., Oliwa J. i Szaryn A.

Ignacego Kozakiewicza, ppor. II korpusu W. P., który w 1918 r. dostał się do niewoli niemieckiej, poszukuje ojciec Michał Kozakiewicz. Wiadomości proszę nadsyłać do Redakcji „Żołn. Polsk.“

Zawiadomiam moich blizkich, że jestem zdrow i cały. Służę w 1 pułku ułanów i proszę o skomunikowanie się. Adres: Lwów, Zamarstynowska 7. Kursy uzupełniające przy D. O. G. Ułan T. Newelski.

Marjana Witakowskiego, który wstąpił do W. P. w listopadzie 1918 r. i od tamtej pory nie ma o nim żadnej wiadomości. Poszukuje Ręczczyk Franciszek z 2 k. k. m. 5 p. p. Leg. Poczta polowa 27.

St. sz. Ligaszewski Leopold, z 36 p. p. (bylej Legji Akademickiej), który przeżył kampanję ukraińską, poszukuje tą drogą czczonej matki, ładnej Warszawianki. Adres: Uzdrowisko dla wojskowych w Skolimowie.

Gdy Rząd Polski wezwał Naród cały do podpisywania Pożyczki Odrodzenia, Kłty Baon Saperów odpowiedział natychmiast na to wezwanie i podpisał w banku Państwowym we Lwowie i Krakowie Pożyczkę na sumę 219,453 marek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

Rudzicki M. Odsznaka Obrony Lwowa należy się Wam. Zwróćcie się do Komisji odznak Obr. Lw. przy D. O. G. we Lwowie (można listownie).

Plut. Kwieciński E. z 27 p. p. Szkół podoficerów artylerji jest wiele, między innymi w Remberstowie.

Lechowski W. Tarnów. Do Szkoły Podchorążych w Warszawie przyjmowani są kandydaci z ukończonymi 6-ma klasami szkoły średniej. Przy wstąpieniu należy podpisać zobowiązanie do 3-ciu letniej służby wojskowej. O przydział należy się starać drogą służbową.

Plut. Lewicki S. Toruń. I osw. jazdy Lwowskiej (Wilków) wyruszył dn. 22.VII na front, zastąpiony licznymi zastępami ochotników.

Bołaszewski St. Informacji śledzonych udsielił szkoła Wojsk Kolejowych w Krakowie.

Pastuszko M. 3 p. p. Leg. „Piosenek Leguna Tułacza“ dostarczyć nie możemy, gdyż dotąd ich jeszcze nie otrzymaliśmy.

Gardyjaa A. 18 p. p. Zwróćcie się do Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69.

Sierżant Bojanowski W. Białą. Za serdeczne pozdrowienia i rady bardzo dziękujemy. O książkę zwróćcie się do Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69.

St. szar. A. R. O ile wasz bezpośredni dowódca nie chce was puścić, to proście go o przedstawienie Was do wyższego raportu, czemu ten sprzeciwić się nie może i tam wyłóżcie swoją prośbę. Podanie o przyjęcie na kurs należy wnieść do intendencji O. G. Warszawa, Sekcja N. P.

Kapr. Ryshter J. Wstrzymano są urlopy szkolne i wypoczynkowe, ale nie urlopy wydawane na podstawie orzeczenia lekarskiego. Dlatego też o ile doktor poleci wyjazd was na urlop, to urlop musicie dostać.

Plut. Simiński 45 p. strz. krow. Sami to powinniście rozumieć, że w obecnej chwili, kiedy bolszewicy wyczerpują wszystkie siły, by przelamać nasz zawzięty opór, każde krajowe barbarzyńskie hordami, wszelkie uwolnienia są niemożliwe.

Pismo wychodzi w każdą środę i sobotę.

Przeznaczenie miesięczne 3 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Przenumeratę przyjmuje Administracja pisma wraz z wszelkimi niurz dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji Warszawa — Wierzbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.